Nr. 232. — Rocznik XXI. **Niedziela, 9 października 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki,

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 października.

Z bieżącéj chwili.

(Zwycięztwo Francuzów w Dahomeju. — Nieprzyjemny zawód młodoczecha Eyma. — Ustąpienie Anglików z Ugandy a Stanley. — Wybory w Stanach Zjednoczonych.)

Wojna dahomejska, rozpoczęta wśród trudnych warunków dla Francyi, skończy się prawdopodobnie pogromem krnąbrnego króla Behanzina. Po zwycięzkiéj bitwie pod Dogbą, dotarło wojsko francuzkie do miejscowości Goede i stanęło naprzeciw armii dahomejskiéj. Wedle ostatniego telegramu pułkownika Doddsa, wojsko francuzkie oskrzydliło dnia 3 b. m. Dahomejczyków i po jednogodzinnéj walce zniewoliło ich do odwrotu. Nieprzyjaciel ratował się ucieczką, pozostawiając na pobojowisku 200 poległych, pomiędzy nimi 20 amazonek i 200 karabinów szybko strzałowych. Po stronie francuzkiéj poległo 8 żołnierzy, pomiędzy nimi 5 Europejczyków; rannych naliczono 33, pomiędzy nimi 20 Europejczyków.

Wojsko francuzkie wyruszyło niezwłocznie naprzód i dnia 4 b. m. zajęło stanowisko pod miejscowością Pogessa i Tohue. Tam stoczyło trzygodzinną bitwę i pobiło Dahomejczyków na głowę. W zaciętéj walce padło około 2000 żołnierzy króla Behanzina. Straty Francuzów wynoszą zaś tylko 19 zabitych i 22 rannych.

Dalsze depesze z Portonovo potwierdzają powyższą wiadomość o klęsce wojska dahomejskiego, które liczyć miało 10,000 żołnierzy, uzbrojonych w 10 dział odtylcowych. Ucieczka nieprzyjaciela skierowała się na północ. Pomiędzy poległymi po stronie francuzkiéj znajduje się jeden kapitan i jeden oficer, pomiędzy ciężko rannymi komendant batalionu i dwóch oficerów. Król Behanzin wziął udział w bitwie i pierwszy ratował się ucieczką. Ten wcale niepochlebny krok wpłynął jak najgorzéj na jego wojowników, mimo to, Dahomejczycy bili się, jak zaręczają francuzcy żołnierze, z nadzwyczajnem męztwem i stawiali bohaterski opór.

Po téj nieszczęsnéj klęsce czarnego władzcy, Francuzi udadzą się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, do stolicy jego, Abome, od któréj są oddaleni tylko kilkadziesiąt kilometrów. Zdobyciem stolicy zakończy się zapewnie wojna, i król Behanzin upokorzy się przed przybyszami europejskimi, z których niedawno temu drwił dumnie, prosząc, aby przybyli zapoznać się z męztwem jego armii.

Jeśli Młodoczech, Eym, występując w austryackiéj delegacyi w charakterze skrajnego opozycyonisty i rusofila, sądził, że sobie tem zaskarbi wdzięczność opinii rosyjskiéj, to zawiódł się bardzo nieprzyjemnie. Prasa rosyjska nie potępia wprawdzie jego rusofilstwa, ale gani w ogólności, nie wyłączając dzienników panslawistycznych, jego nierozsądne zachowanie się. „Pet. Wied.“ zauważają n. p., że taktyka Młodoczechów, interpelujących ministerstwo o stosunek Austryi do ligi pokojowéj, chybia celu, a wiedzieć oni winni, że w polityce czyny bezcelowe równają się szkodliwym. Widoki, że będą austryackimi „bulanżystami“, hałasującymi dla samego hałasu, bez nadziei skutków, wcale nie wabią. Że wystąpili po raz pierwszy w delegacyach, dowodzi to ich wzrostu w politycznem znaczeniu, ale to też właśnie nakazuje im zachowywać ostrożność...

Nie hałasujcie — radzi rzeczony dziennik innemi słowy — bo wzbudza to tylko podejrzliwość przeciwników i zniewala ich do czujności i obrony. Działajcie skrycie na rzecz ukochanego caratu, a jeśli już koniecznie chcecie publicznie wystąpić, to poważnie, czynnie, choćby z bagnetem w ręku. My przyjdziemy wam z pomocą, bo wy kochacie naszego batiuszkę — bo was pożera tęsknota za knutem rosyjskim.

Postanowienie rządu angielskiego, aby Ugandę opuścić, a raczéj dopomódz kompanii wschodnio-afrykańskiéj do wycofania się z tego kraju, wywołało dość silne niezadowolenie pomiędzy zwolennikami wypraw kolonialnych. Pomiędzy innymi znany podróżnik Stanley, nieszczęśliwy kandydat do parlamentu podczas ostatnich wyborów, wystąpił z ostrą filipiką przeciwko gabinetowi Gladstona, zarzucając mu zaniedbywanie angielskich interesów i podnosząc, że wskutek ustąpienia Anglików z Ugandy, handel niewolnikami zakwitnie tam na nowo. Są to jednak zarzuty, nieodpowiadające rzeczywistemu stanowi rzeczy. Przedewszystkiem Uganda jest w zasadzie krajem niezależnym, a wschodnio-afrykańska kompania posiadała tam jedynie przywileje handlowe, których nadużyła dla celów propagandy protectanskiéj. Następnie usunięcie ajentów kompanii da możność powrotu najpracowitszéj i najmoralniejszéj części ludności, to jest katolikom, którzy pozostają pod przeważnym wpływem misyonarzy, zatem o handlu ludźmi, tak stanowczo potępionym przez Kościół katolicki, słyszeć nie chcą, a wreszcie odwołanie kapitana Lugarda uwolni Ugandę od najcięższéj plagi, bo od mahometańskich żołdaków, którzy zostali tam przez niego sprowadzeni.

We wszystkich miastach stanu nowojorskiego, Florydy i Georgii zwyciężyli demokratyczni kandydaci znaczną większością głosów. Jest to wielkiéj doniosłości dla przyszłych wyborów demokratycznego kandydata do godności prezydenta Stanów Zjednoczonych, Clevelanda, zwłaszcza, że w stanach północno-zachodnich połączyli się demokraci z stronnictwem ludowém (fermerów). Hasłem obecnych wyborów jest po stronie republikanów „cła ochronne i centralizacya,“ po stronie demokratów „reforma taryfy i samorząd stanów.“ — Wielkie zdziwienie obudziły deklaracye sędziów Greshama w Indianii i Cooleya w Jowie, oświadczających się teraz za Clevelandem, podczas gdy niedawno jeszcze temu byli wybitnymi członkami stronnictwa republikańskiego. Także mr. Wayne M'Veagh, jeneralny prokurator w Garfield, oświadczył się w tym samym duchu. Są to bardzo wymowne objawy, rokujące upadek obecnemu prezydentowi i, co ważniejsza, tarywie Mac Kinleya.

Telegramy.

Paryż, 7 października. Uroczystość pogrzebowa Ernesta Renana skończyła się w Collège de France o godzinie 11 przed południem. Udział w niéj wzięli wszyscy ministrowie i wybitne osobistości.

Paryż, 7 października. Nad zwłokami Renana przemawiał minister oświaty Bourgeois, podnosząc, że śmierć Renana jest żałobą dla francuzkiéj literatury, nauki i humanizmu. Jego dzieło wzbudziło podziw głębokością nauki (?), wolnością badań i pięknym stylem. Minister zakończył swoją apoteozę ateisty zdaniem, że Renan zasłużył na dzisiejsze honory, ponieważ kochał on prawdę. Minister wyraził życzenie, aby zwłoki Renana pochowano w Panteonie.

Carmaux, 7 października. Dzisiaj wieczorem odbyło się zebranie żon górników, przy udziale około 2000 osób. Kobiety przybyły do sali, śpiewając Carmangnole, a po ukończeniu zebrania zaśpiewały ponownie Carmangnole, i wśród okrzyków na cześć bezrobocia i socyalnéj rewolucyi przebiegały ulice, w których górnicy utworzyli szpaler.

Genua, 7 października. Skutkiem silnéj ulewy wezbrany potok Bisagno dostał się do dwóch sal wystawy kolumbowéj i poniszczył tam wiele wystawionych przedmiotów. Kilka części Genui zostało zalanych; woda przerwała tor kolejowy Sandrio-Colico. Pięć osób straciło życie w Secca.

Bruksela, 7 października. Hrabia Merode został mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

Peszt, 7 października. „Ungarische Post“ oświadcza, że wczorajsza wiadomość „Neue freie Presse“ o nieporozumieniach istniejących w łonie ministerstwa co do spraw kościelnych, jest bezpodstawną.

Rzym, 7 października. Wedle pogłoski, Ojciec św. zawezwie z powodu swego jubileuszu biskupiego wszystkie schyzmatyckie kościoły wschodnie, aby powróciły na łono Kościoła katolickiego.

Rzym, 7 października. Dawniejszy poseł przy Watykanie, Schlözer, był na audyencyi u Papieża.

Petersburg, 7 października. Wedle dobréj informacyi, car wyjedzie dnia 9 bm. ze Spali do Skierniewic. Powrót ministra Giersa, o którego zdrowiu nieco pomyślniejsze nadeszły tu wiadomości, nastąpi około połowy grudnia. Syn ministra, referujący radzca ministerstwa spraw zewnętrznych, udał się do ojca przez Berlin do Monte Carlo. Rzeczywisty radzca stanu Maksimow zostanie prawdopodobnie mianowany dyrektorem departamentu dla spraw kolejowych w ministerstwie finansów.

Białogród, 7 października. Kilka osób, skazanych za przestępstwo prasowe, zostało uwolnionych od kary przez rejencyą.

Wedle informacyi, handlowy traktat serbsko-angielski zostanie niebawem przedłużony na pół roku.

Peszt, 7 października. Na dzisiejszém posiedzeniu wojskowéj komisyi delegacyi węgierskiéj wywodził minister wojny Bauer, że ogólne położenie w Europie powoduje wszechstronne wielkie wytężenie sił wojennych; także Austrya nie może uniknąć téj konieczności. Musi on odeprzeć zarzut, jakoby rząd ustawiając budżet dla armii, postępował nieekonomicznie. Przy ustawianiu preliminarza nie pytano, „co potrzebuje armia,“ tylko, „co możemy uczynić dla armii?“ Co się armii tyczy, to duch jéj jest świetny — dorosła ona wszelkim ewentualnościom.

Wiedeń, 7 października. Umarł dzisiaj literat niemiecki Fryderyk Schlögl.

Londyn, 8 października. Biuro Reutera donosi, że w Homestaed chciano wysadzić dom, w którym spało czterdziestu robotników, pracujących w fabryce Carnegiego a nie należących do syndykatu. Eksplozya spowodowała znaczne zniszczenie, lecz nikogo nie pozbawiła życia. Policya sądzi, że zamachu dopuścili się świętujący robotnicy.

* ***Wybory do parlamentu*** w okręgu Sztum-Kwidzyna, w miejsce dotychczasowego posła Wesela, który będąc mianowany dyrektorem policyi gdańskiéj, mandat swój złożył, odbędą się ***dnia 28 listopada r. b.***

Listy wyborcze wyłożone zostaną od ***dnia 24 b. m.***

Czas więc zająć się agitacyą wyborczą.

* „***Orędownik***“ wpada znów w paroksyzm antypolski porówno z szowinistami niemieckimi. Wszystko jest furda — rozum ma tylko „Orędownik“ jeden, organ klas średnich i téj wyższéj inteligencyi, któréj dopiero szuka do kompletu z kilku zakwaszonemi wielkościami, co to się czepiają słomki orędownikowego sztandaru, żeby zupełnie nie popaść w odosobnienie.

U rodaków swych niestety „Orędownik“ nic a nic nie znajduje rozsądnego i poparcia godnego, ale u Niemców imponuje mu nawet jakiś „Eingesandt“ w „Tageblacie,“ o którym wspominaliśmy w numerze 228 pisma naszego, a więc rychléj, zanim się „Orędownik“ do nowéj akcyi przeciwko polityce polskiéj, pobudzić pozwolił przez antypolskich szczwaczy.

Radzimy „Orędownikowi,“ żeby się nie męczył walką z wiatrakami, a najlepiéj pojechał do Berlina, przedstawił się ministrom i powiedział: wszyscy ludzie polityczni, których u nas znacie, są *bałwany*, ja sam jestem *tanti*, żeby ich zastąpić, więc proszę udawać się do mnie, bo ja mam recept na taką mądrość i takie jéj przeciwieństwo, że tego nikt nie rozróżni.

Panowie ministrowie, widząc męża, któremu gwiazda genialności głęboko się wyrzeźbiła na obliczu, odetchną, że nareszcie znajdują człowieka, z którym warto rozmawiać.

Szczerze radzimy, żeby się „Orędownik“ wybrał w tę drogę, a zapewniamy go, że pisać nie będziemy, jakoby popełniał „awanturę,“ poprzemy jego usiłowania, a jeżeli z kwitkiem nie wróci z Berlina, powiemy, że jest wielki.

W każdym razie niech spróbuje sam roboty, to będzie wiedział, co i jak gadać — a nie będzie majaczył jak na mękach, byle zadowolnić swą zaciekłość chorobliwą.

* ***Antipolskie biuro prasowe*** w Poznaniu pracuje znów „mit Hochdruck“, od chwili, kiedy interview p. Hardena, przekonał opinią, że Polacy nie są tak „niepoprawnymi“ i „nienasyconymi“, jak ich przedstawiają pismacy ze sfer nieurzędowych i quasi urzędowością się rzekomo legitymujących u redakcyi różnych pism. Teraz biuro to złożyło „eine Kraftleistung“ w „National Zeitung“. Dowodzi się tam, że nie Bismarck poróżnił Niemców z Polakami, ale naturalnie Polacy sami dali powód do rozbratu, bo Niemcy to istne anioły i dobrodzieje Polaków. Autor tych wywnętrzeń podszywa się bałamutnie pod powagę jakiegoś, zdawałoby się zasiedziałego obywatela ziemskiego, znającego doskonale stosunki. Rzeczywiście podziwiać tego obywatela, że przy licznych zajęciach swego fachu ma czas studyować polskie pisma, polskie spółki, towarzystwa i t. d., zarazem badać, gdzie są niemieckie kazania, gdzie ich niema, znać przebieg spraw sejmowych i t. d. Wszystko to są rzeczy, które nagromadzone być mogą tylko w jakiemś biurze, z którego ktoś, nie wiemy z jaką kompetencyą, używa ich do ekspektoracyi publicystycznych. Mniejsza o to, ale gdybyż zastósowanie robiono prawdą a Bogiem. Ale wszędzie tylko żółć, zazdrość i śmiertelna przebija nienawiść do wszystkiego co polskie. Ten pisarz rzeczywiście nie potrzebował Bismarcka, żeby go szczuł na polskość.

Więc o co chodzi? Nie Bismarck winien! A któż kiedy twierdził, że przed Bismarckiem Polacy nie mieli powodu uskarżać się na Niemców? Ale, że on spór zaognił i podniecił wszystkie antipolskie ognie szowinizmu, to także nie ulega wątpliwości.

O co chodzi? Że panom z biura prasowego nie podoba się życie nasze, nasza gospodarność? nasze obdłużenie? upadek rodzin uchodzących dotąd za magnackie? I nam się to nie podoba, ale jak powszechnie słychać, to naprzykład obdłużenie u ziemian niemieckich jest takie same jak u nas, a może daleko większe. Ale, o tem się milczy, że dla wielu z nich przystępne są kapitały po bardzo niskim procencie, do których nam zasię. Na takich ułatwieniach kredytowych porobili tu ludzie majątki, wszyscy ich znają nietylko z téj strony, ale i z — polakożerczości.

O cóż chodzi? Że panowie szowiniści nie wierzą w polski „lojalizm“. Nikt ich o to nie prosi. Cóżby się z nich stało, gdyby uwierzyli. Nie mogliby szczuć i udawać uprzywilejowanych obrońców państwa i niemczyzny, a ostatecznie choćby tylko katolików niemieckich, którym zagraża podobno wielkie niebezpieczeństwo od chwili, kiedy minister oświecenia uznał *prawo rodziców*, do oznaczania narodowości dzieci, a potępił oburzającą *fabrykacyą polityczną* Niemców — w szkole.

Ten właśnie szczegół zdradza pochodzenie pisma, umieszczonego w „National Ztg.“. Jest to widocznie ktoś, co się *buntuje* przeciwko humanitarnemu rozporządniu wyższej władzy, a przy téj sposobności żółć swą wylewa na wszystkie polskie stósunki.

Musi tym panom grozić wielkie niebezpieczeństwo, kiedy popadają w taki hypnotyzm polityczny, że pletą jak na mękach. Co za sens ma np. nawoływanie ziemian polskich, żeby tylko niemieckich brali urzędników? Nie ulega wątpliwości, że między urzędnikami tymi, gospodarskimi, znajdować się mogą dzielni ludzie, ale my wiemy i o takich wypadkach, że niemieccy urzędnicy polskich chlebodawców nie bogacili, lecz systematycznie z chleba wyzuwali.

Wobec takich szowinistów, jak „angesessener Deutscher“ w „Nat. Ztg.“ piszący, namby nie wypadało nic, jak u nóg jego wyprawić z siebie hekatombę za wzmocnienie téj *biednéj niemczyzny*, która doprawdyby upadła, gdyby nie pióro i atrament — antypolskiego bióra prasowego w Poznaniu.

Odezwa.

Wyborcy miasta Poznania!

W przyszłym miesiącu wybierać będziemy czternastu radnych miasta naszego, to jest dwunastu w miejsce tych, których zakres urzędowan a kończy się w dniu 31 grudnia r. b., jednego w miejsce zmarłego radnego Bacha, oraz jednego w miejsce p. Jäckla, który wybrany został na bezpłatnego członka magistratu.

Podpisany komitet wyborczy, odpowiednio do powierzonych mu przez Was, Szan. Panowie, obowiązków, przystąpił już do pracy wyborczéj i rozpoczął ją od uzupełnienia i uorganizowania podkomitetów.

Ponieważ zaś pomyślny rezultat wyborów, obok sprężystéj pracy i agitacyi, zależnym jest także od posiadania odpowiednich funduszów, po nie zatém odwołujemy się do Was, Szanowni Panowie Wyborcy, pewni, że grosza na wybory nie poskąpicie.

Aby zaś składanie datków na cel ten Wam ułatwić, mamy zaszczyt niniejszém powiadomić Was, że podkomitety wyborcze już od przyszłego tygodnia wyślą do Was, Szan. Panowie Wyborcy, upoważnionych do tego kursorów.

Poznań, 8 października 1892.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. *W. Gniatczyński*, sekretarz.

Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Kajkowski Emil. Dr. M. Kantecki. Knapowski Stanisław. Dr. Krysiewicz Bolesław. Dr. Rzepecki Ludwik. Urbański Feliks. Więckowski Michał.

Do hr. Ballestrema.

II.

Ślązk nigdy wielkopolskim nie był — o „wielkopolskiéj polityce“ nikt tam nie słyszał nigdy, — ale Górny Ślązk był polskim przez język swój i narodowość swoję, choć nie mniéj wiernie pruskim w politycznem znaczeniu tego słowa. Jak zaś był polskim, tego dowodzi fakt, że przez wiele lat najważniejsze publikacye religijne, które na Ślązku wychodziły, w Mikołowie, we Wrocławiu u Bogumiła Korna, rozchodziły się po całém Wielkiém Księstwie Poznańskiem, że Ślązk dla tych publikacyi był ogniskiem. Z „Nauki Wiary“ Ontruppa wydanéj u Bog. Korna, uczyły się po gimnazyach całe generacye młodzieży poznańskiéj, ze „Spiewnika“ radzcy szkólnego Bogedaina na Ślązku uczyły się wszystkie generacye dawniejsze śpiewów kościelnych w obydwóch naszych archidyecezyach. Ślązacy, jak radzca kanonik Busław dla języka polskiego tudotąd bywali powoływani itd. itd.

Więc Górny Ślązk był polskim!

Nikomu się nie śniło „politycznéj“ idei polskiéj przeszczepiać na Górny Ślązk; zakusy, jakie w roku 1848 robili dr. Klobasa i inni, a o których Bismarck wspominał w jednéj ze swych mów antypolskich w roku 1886, były tak sporadyczne i nosiły cechy tak osobistych ambicyi jednostek, że nie wchodziły wcale w rachubę. Lud górnośląski rozmawiał pomiędzy sobą po polsku, modlił się i śpiewał po polsku, ale dla rządu pruskiego żywił wierność niezachwianą, nie miał żadnéj do niego nienawiści, a w roku 1848 on jeden nie dał się wciągnąć w wir rewolucyjny, co mu też wszyscy pruscy patryoci w owym czasie policzyli na karb jego zasług.

Dla czego? Język dla niego nie był żadną polityczną dźwignią, tylko dziejową spuścizną po ojcach, środkiem chwały Bożéj. Kochał więc ten język swój polski, tym językiem śpiewał pieśni na chwałę Boga, — i nim wysławiał też monarchów, których się czuł wiernym poddanym.

Chwalono się ze strony niemieckiéj, że były czasy, gdzie, kiedy powiedziano Ślązakowi: Ty Polaku! — to się tém obrażał, albowiem były to czasy, w których Polaka nie umiano sobie wyobrazić inaczéj, jak w postaci rewolucyonisty, który czy w Badeńskiem, czy w Sycylii, czy w Paryżu, lubił się łączyć z żywiołami wywrotu. Do tego więc stopnia uprzedzono do Po-

laków sztucznie lud górnośląski. To trwało aż do czasów księcia Bismarcka. Jemu się należy palma w tém, że ten spokojny lud górnośląski, jeden z najlojalniejszych i najpowolniejszych rządowi w całéj w monarchii, w swoich uczuciach się zachwiał. Gdy przyszły jeden po drugim reskrypta, wyganiające język polski ze szkoły, gdy ukochanych jego pieśni kościelnych przestano uczyć po szkołach, gdy w niezrozumiałym języku poczęto uczyć religii, gdy dziecko staréj książki do nabożeństwa po ojcach już nie uczyło się czytać w szkole, — wtedy ten lud górnośląski odczuł to jako największą swoję krzywdę, a nawet jako największe niebezpieczeństwo dla wiary.

Trzeba widzieć przywiązanie tego ludu do Kościoła świętego, trzeba słyszeć te pieśni, jakie płyną do nieba na uroczystościach kościelnych, przypatrzeć się tym świątyniom Bożym, które ten górniczy, ubogi ludek ciężko zapracowanym groszem swoim buduje, aby zrozumieć, jak został w najświętszych uczuciach swych wstrząśnięty przez edykta szkólne przeciwko językowi polskiemu, szczególnie w nauce religii, w śpiewie kościelnym, który miał zamilknąć od razu.

Żagwi agitacyi nikt inny nie rzucił do Slązka przeciwko rządowi, nikt inny nie wstrząsnął zaufaniem do rządu, jak książę Bismarck. Gdyby Górnemu Slązkowi było dozwolono tak samo jak dawniéj rozwijać się w życiu kościelném przez szkołę, na podstawie ukochanego języka, Slązk Górny najmniéj sprawiałby kłopotu rządowi ze wszystkich prowincyi pruskich. Temu ludowi pokazać tylko trochę serca, a zyska się całe serce tego ludu.

Slązk więc Górny co do języka swego jest polskim, niektóre jego powiaty nawet pod tym względem są bardziéj polskiemi, aniżeli niektóre powiaty Księstwa, bo liczą do 94, a nawet do 96 prc. ludności polskiéj, — ale ta ludność nie ma politycznych żadnych aspiracyi „wielkopolskich“, ma prawo niezaprzeczone do swojego języka, do utrzymania go w szkole i kościele. Rząd zaś w dobrze zrozumianym interesie własnym winien nie obrażać uczuć tego ludu przez odbieranie mu sposobności pielęgnowania tego języka, ponieważ przez to najlepiéj utrzyma, albo przywróci zachwiane przywiązanie jego do siebie, przez to najlepiéj zabezpieczy go od socyalistycznéj propagandy, tylko bowiem przez utwierdzenie podstaw religii w tym ludzie, utwierdzi się tama przeciwko socyalizmowi na Górnym Slązku. Ta tama się przerywa w młodem pokoleniu przez niedostateczne przygotowanie w religii w obcym języku, przez szkołę elementarną, która nie wychowuje, lecz tresuje, przez nauczycieli, którzy nie umieją przemówić do ludu jego językiem, nie umieją poruszyć i uderzyć w struny serca tego ludu, aby go skutecznie utwierdzić w prawdziwie religijnych i konserwatywnych zasadach.

Takie jest położenie Slązka. Wciągać Slązk w koło pracy i usiłowań politycznych Polaków po r. 1772 przyłączonych do państwa pruskiego uważamy za niewłaściwe i nieuprawnione. Inne jest prawno-polityczne stanowisko nas Polaków, a inne Slązka. Slązk przeszło 500 lat oderwany faktycznie i prawnie od pnia dawnéj monarchii polskiéj, od dawniejszego jeszcze czasu pod wpływem niemieckim — nie może być uważanym przez nas jako usprawiedliwiony okręg politycznéj pracy w rozumieniu naszém. Nie ma on żadnéj żywéj tradycyi historycznéj w ludzie, nie ma żadnych aspiracyi politycznych — i dla tego wszelkie identyfikowanie stanu Slązka ze stanem zaboru po roku 1772 jest zupełnie nieuprawnione i fałszywe. Znaczyłoby to ni mniéj, ni więcéj, jak chęć nowych zdobyczy — i tu mógłby książę Bismarck słusznie z ironią powiedzieć: *vexilla regis prodeunt* o tych z pośród nas, którzyby chcieli Slązk porównać z nami pod względem *poczucia i potrzeby narodowéj*. Nasza myśl polityczna wspiera się na świadomości wielkiéj przeszłości naszéj, owianéj i ożywionéj tchnieniem literatury, tak, iż każdy z nas czuje się Polakiem w każdém tętnie swojego serca, którego to uczucia Slązak nie zna, i do którego *budzić sztucznie i agitacyjnie* nam go nie wypada, gdyż go nigdy nie miał; przed 600 laty bowiem idea narodowości w dzisiejszém znaczeniu i rozumieniu nie istniała.

Gdyby zatem dzisiaj lud górnośląski wbrew centrum chciał wybierać posłów polskich, którzyby chcieli po za sferą swojéj prowincyi szukać punktu oparcia politycznego, a więc wstąpić do koła polskiego, przekonani jesteśmy, że koło polskie nie mogłoby i nie miałoby prawa przyjąć ich do swego grona, albowiem stoi na zupełnie innem prawno-politycznem stanowisku.

Jesteśmy też zupełnie przeciwni temu, aby z pośród nas wychodziła jakaś agitacya polityczna w jakimkolwiek kierunku na Slązku (któréj też nie ma, gdyż n. p. „Katolik“ pracuje tylko w zakreślonych przez nas ramach), — jesteśmy temu przeciwni z zasady i ze względów praktycznych, oddalibyśmy bowiem tem najgorszą przysługę polskiéj ludności na Slązku.

„Slązk dla siebie“ — niech to będzie hasłem Slązka, ale i wskazówką dla nas. Narodowość polska na Górnym Slązku ma prawo bytu, bo jest, a to, co jest z woli Bożéj, tego nie wolno ręce ludzkiéj niweczyć. Każde gwałcenie natury mści się na polityce, która to usiłuje. Rozwój moralny i materyalny Górnego Slązka stoi w ścisłym związku wzajemnym z życiem języka ludu polskiego tamże. Wszystkie próby germanizacyjne dzieją się kosztem normalnego rozwoju umysłowego i religijnego. Każdy więc mąż stanu, czy świecki, czy duchowny, kapłan czy biskup najbardziéj w duchu niemieckim utwierdzony, stojąc wśród tego ludu téj potrzebie nie będzie zamykał serca i ręki.

Hr. Ballestrem chce i pragnie tak samo tego, więc szczęść mu Boże!

Ale ostrzegamy przed fatalnem wyrażeniem „grosspolnische Agitation“, któréj na Slązku nie ma, a jeśliby jaka była, to na nasze poparcie liczyć nie może. Jeżeli zaś jaki kapłan albo mąż serca gorącego, który się użalił tego biednego ludu (jak mówi pismo), stara się o utrzymanie języka tego ludu z tak świętych i czystych pobudek, jak je wyłuszczyliśmy, wtedy nie tylko każdy Górnoślązak, jakim jest hrabia Ballestrem, ale każdy mąż prawy przyznać musi, że tem spełnia swój obowiązek, a dalekim jest od tego, czem, jak widmem starają się straszyć wszystkich, którzy wielkość i całość państwa mają na oku i sercu — od „grosspolnische Agitation.“

Ks. Bismarck a projekt wojskowy.

Na końcu zeszłotygodniowego artykułu swego o rozmowie z Najprzew. ks. Arcybiskupem Gnieźnieńskim i Pozn. oświadczyłp. Harden, że z Poznania pojechał do Warcyna i że to, co tam, także i w sprawie polskiéj, usłyszał, opisze za przyszłym razem. Przyznajemy się, żeśmy z tego powodu nie bez ciekawości brali do ręki drugi zeszyt tygodnika „Zukunft“, tymczasem doznaliśmy rozczarowania, gdyż wydrukowany tam na naczelnem miejscu artykuł p. t. „*Fürst Bismarck und die Militairvorlage*“, jakkolwiek sam przez się dość ciekawy, o sprawie polskiéj nie zawiera żadnéj wzmianki, pominąwszy gołosłowne przypuszczenie ekskanclerza, że ustawie wojskowéj miały może utorować drogę ustawa szkólna i nowy zwrot w polityce polskiéj.

Pan Harden złagodził widocznie nieco znany z „Hambur. Nachrichten“ wyzywający ton żelaznego księcia, w jakim zwykł mówić o czynnościach nowego rządu, mimo to z każdego wyrazu byłego majordoma przebija się niezadowolenie i niechęć, oraz podpadające wypieranie się wszystkiego, coby go mogło podać w podejrzenie, że inaczéj występował, kiedy się znajdował u steru rządu, a inaczéj mówi dzisiaj, jako przywódzca i twórca antyrządowéj frondy.

Pomijamy umieszczone we wstępie złośliwe uwagi księcia Bismarcka o niespodzianéj zgodności jego zapatrywania w sprawie wojskowéj ze zdaniem Monarchy, oraz lichy koncept o urzędowych sprostowaniach mów cesarza, a stwierdzamy przedewszystkiém za nim, że wedle paragrafu 63 konstytucyi Rzeszy stałą siłę wojska oznacza sam cesarz, i że ministrowie mieli dość czasu, aby się przyzwyczaić do faktu, że cesarz życzy sobie liczebnego powiększenia armii, ponieważ sprawa ta nie zeszła właściwie od pierwszego stadyum przesilenia z porządku obrad.

Książę Bismarck występuje tutaj jako stanowczy przeciwnik dwuletniej służby wojskowéj. „Niemieckie wojsko — mówi on wedle p. Hardena — odznaczyło się tak znakomicie we wojnie przeciwko Francyi, jak nigdy przedtém w historyi żadne inne wojsko o podobnéj sile. Czy do téj armii doda się jeszcze dalsze 100,000 żołnierza, czy téż pozostanie ona w dotychczasowym ustroju, to dla księcia kwestya podrzędnego znaczenia; główną rzeczą jest, aby nie zmieniano w niczem jakości materyału, a wszyscy wojskowi, którzy odbyli ostatnią kampanią, zgodni są w tém, że siła niemiecka polegała na wysłużonych żołnierzach trzeciego roku i w ich wyćwiczonéj dzielności. Być może, że byłoby odpowiedniéj, gdyby się było użyło mniejszéj części francuzkich miliardów na budowę fortec, które na załogi pochłaniają zbyt wielką liczbę żołnierza. Książę nie taił się z tém nigdy, że funduszy przeznaczonych ewentualnie dla etatu wojskowego nie byłby użył na pomnożenie siły liczebnéj wojska, lecz na utrwalenie tego, co już jest, mianowicie na skompletowanie dostatecznéj liczby oficerów i podoficerów, jako téż dział i zaprzęgów, których głównie brak tu i owdzie. Zamiar skrócenia czasu i pozostawienia tylko 3 roku w charakterze kolonii karnéj, byłby znalazł w nim zawsze stanowczego przeciwnika.

„Dwa lata trzymał obecny rząd projekt wojskowy w tece, ponieważ nie czuł się na siłach, by przeprowadzić urzeczywistnienie tak zw. idei Scharnhorsta, z któremi, jak to wiadomo, jenerał Verdy wygadał się nieco zawcześnie.“ Zdaniem księcia Bismarcka idea dwuletniéj służby wojskowéj przyjętą została urzędownie dopiéro wtedy, kiedy upadł projekt szkólny, a rząd, nie mogąc liczyć na konserwatystów, ani na całe centrum, widział się zniewolonym poczynić pewne ustępstwa liberalnemu programowi.

Przeciw odpoczynkowi niedzielnemu

występują coraz liczniéj kupcy i kramarze, a hasło do tego wyszło i wychodzi od stronnictwa wolnomyślnego, którego głównymi opiekunami są żydzi i ich przyjaciele. Szczególna rzecz, że żydzi, którzy z taką ścisłością obchodzą swoje święta i szabasy, z taką zaciekłością dopominają się rozluźnienia w święceniu niedzieli chrześciańskiéj.

Przeciwnicy dzisiejszego prawa o święceniu niedzieli, zaprowadzonego z dniem 1 lipca r. b., zbierają podpisy pod petycyą, żądającą powiększenia liczby godzin roboczych w niedzielę, wymagając, aby w tym razie wolno było sprzedawać w handlach tym, którzy zatrudniają swoje dzieci lub innych członków rodziny. W takim razie nie mogliby w czasie tych godzin otwierać handli ci, którzy nie mają członków rodziny wcale jako bezżenni, a nadto ci, których członkowie rodziny nie kwalifikują się do handlu lub do tego dla innostronnych zatrudnień czasu nie mają.

Zdaniem publiczności, stojącéj po za tą agitacyą, wystarcza obecny czas godzin zupełnie do zaspokojenia potrzeb zakupna. Przyznaje to nawet znaczna część kupców chrześciańskich, ale mimo to nie ustępuje agitacya wolnomyślnych przeciw obecnemu porządkowi.

Z pism niemieckich dowiadujemy się właśnie, że przeciw tym agitatorom i petentom wystąpił bardzo ważny czynnik — *zarząd związku niemieckich pomocników handlowych w Lipsku*. Tento zarząd przesłał do wszystkich Izb handlowych w Niemczech wniosek, żądający aby Izby handlowe wpłynęły na kupców i handlarzy, żeby ci zaprzestali dalszéj agitacyi przeciw zaprowadzonemu z dniem 1 lipca r. b. odpoczynkowi niedzielnemu. Zarząd związku, odradzając téj agitacyi, zaleca kupcom i handlarzom, aby postarali się o to, żeby młodzież handlowa nie potrzebowała w dni powszednie tak długo pracować w handlach, kantorach itp.

Ten okólnik zarządu ostrzega Izby handlowe i kupców przed wzniecaniem niezadowolenia między pomocnikami handlowymi, których socyaliści wszelkiemi siłami starają się pozyskać dla siebie.

Młodzież kupiecka ma zupełną słuszność tak co do święcenia niedzieli, jako też co do skrócenia godzin pracy w dni powszednie. Jaka niesumienność bowiem w tym względzie kieruje kupcami, zwłaszcza w handlach kolonialnych, winiarniach itp. Od rana do godz. 10 w nocy, a nawet dłużéj, musi nie rozwinięty fizycznie młodzieniec pracować i być ustawicznie „na nogach.“ I dziwić się tu, że tyle młodzieży zapada na różne chorocy fizyczne, zapędzające ją zbyt wcześnie do grobu!

Wystąpienie związku niemieckich pomocników handlowych zaszachowało wybryki żydów i ich przyjaciół. Zobaczymy, co teraz wobec tego poczną ci agitatorzy występujący przeciw odpoczynkowi niedzielnemu. My z naszéj strony życzymy związkowi pomyślnego rezultatu tak co do odpoczynku niedzielnego, jako też co do skrócenia godzin pracy w dni powszednie.

Dzisiejsza „Nordd. Allg. Ztg.“ występuje przeciw agitacyi, dopominającéj się zmiany obecnego prawa, a występuje z stanowczością, dowodzącą, że rząd bynajmniéj nie pozwoli się zbić z toru przez tych agitatorów i o zmianie zasadniczych przepisów nie myśli. Słusznie zaznacza ten organ, że jeszcze żadna ustawa nie zdołała zadowolić wszystkich warstw społeczeństwa, a obecna o odpoczynku niedzielnym jest częścią ustaw dotyczących ochrony robotników, którą większość ludności z radością powitała. Ustawa o odpoczynku niedzielnym obowięzuje dopiero od kilku miesięcy, a z tego krótkiego czasu nie można osądzić, czy znajduje się ona na szczycie swego zadania lub też nie.

W dalszym ciągu stwierdza „Nordd. Allg. Ztg.“, że z agitacyi przeciw odpoczynkowi niedzielnemu korzystać będą jedynie socyaliści.

Wybór Jenerała OO. Jezuitów.

Potrzeba przedewszystkiem następujących warunków, które Jenerał OO. Jezuitów musi mieć za sobą. Reguła wymaga bowiem, aby całe życie jego było przykładem pobożności i cnoty; winien on posiadać głęboką pokorę i skromność. Wymaga się od niego bystrego rozumu, zdrowego a stanowczego sądu, oględności i siły ducha, łagodności i uprzejmości. Gdy Jenerał wybranym zostanie, winien się oddać zwłaszcza studyom spraw duchownych, aby się nauczył czytać w sumieniach i przez to z większą pewnością zarządzać sprawami Towarzystwa. Wymaga się od niego także wielkiéj znajomości charakterów ludzkich, nie powinien téż tego, co dziś uczynić może, odkładać do jutra. Życie i czynność Jenerała można ująć w następujące słowa: czujność i rozwaga przed każdem przedsiębiorstwem, stanowczość i siła w wykonywaniu powziętych planów, pokora i umiejętność milczenia, gdy wszystko ukończoném zostało.

Jenerał ma przy swoim boku pięciu asystentów, których wybierają ci sami, którzy jego wybrali. Jest to rodzaj ministerstwa, wybranego z Włoch, Niemiec, Francyi, Hiszpanii i z Anglii. Jenerał stoi w hierarchicznym stosunku do prowincyałów; odbiera on codzienne, tygodniowe, miesięczne i kwartalne sprawozdania. Oprócz tych pięciu asystentów ma jeszcze Jenerał przy sobie 9 innych profesorów i 10 koadjutorów jako sekretarzy i podsekretarzy. Codziennie przyjmuje Jenerał jednego z asystentów i rozbiera z nim sprawy kraju, którego prowincye zakonne do jego zarządu należą. Kwestye dotyczące całego zakonu przychodzą pod obrady w każdą sobotę, decyzya jednak w tych sprawach zależy jedynie od Jenerała.

W Francyi jest 2863 OO. Jezuitów, a mianowicie w prowincyi Szampanii 538, w prowincyi lyońskiéj 777, w prowincyi tuluskiéj 662, w prowincyi Ile-de France 886. W Włoszech jest tylko 1764 Jezuitów w pięciu prowincyach: w rzymskiéj 397,

---

(8)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 230.)

Oddała ukłon i z uśmiechem wdzięcznym
Żal wyraziła, że mi swym niezręcznym
Manewrem konnym przez leśną gęstwinę
Bezwiednie może spłoszyła zwierzynę.
Jam zaś naodwrót brał winę na siebie
Za to, żem źle ją ratował w potrzebie,
Lecz nadmieniłem ku swojéj obronie
Coś o gwałtownem biciu serca w łonie,
Które czar dziwny zrodził położenia.
Ona się z mego rozśmiała wzruszenia,
A jéj chichotu kaskada wesoła,
Brzmiąc jak sto srebrnych dzwoneczków dokoła,
Odkryła ząbki tak śnieżnéj emalii,
Że przy nich gasły i perły konwalii.
Lecz jeszcze wyższe śmiechu jęła skale
Przebiegać, gdym jéj w wynurzeń zapale,
Drwiąc już sam z siebie, nadmienił o owéj
Igraszce wspomnień z pieśni Ariostowéj,
Która ją wówczas w prysmie méj źrenicy
Urokiem błędnéj odziała dziewicy.
A że jéj znany był włoski poemat,
Więc zręcznie nowy zeń wysnuła temat,
Pytając, czym ją w fantazyi promiennéj
Za cień Alcyny wziął, w zapałach zmiennéj,
Czy za Marfizę, wykutą z granitów,
Lub Bradamantę, wojennych zaszczytów
I sławy chciwą. Jam jéj odrzekł na to,
Że członki przecie nie pancerną szatą
Miała okryte, jak te wojownice;
Że więc ją chyba pięknéj Angelice
Mogłem przyrównać, co to serc tuziny
Na złotą wędkę łowiła, jak liny.
Spojrzała na mnie badawczą źrenicą,
Iż czułem, jako wzrok jéj błyskawicą
W sam głąb méj duszy wdarł się i w warsztacie,
Co zrodził myśl mą w symbolicznéj szacie,
Jął czytać bystro, czy aluzyi szpilka
Tkwiała w niéj, czy też li trąbka motylka.
Widać korzystny był badania wynik,
Bo szybko sondę, jak biegły mistrz klinik,
Wyjęła z tajnych głębin i pogodny
Blask dała oczom znów, choć nieco chłodny.
A dziwne były te jéj oczy żywe,
Czarne, jak heban, duże, przenikliwe —
W lśniącéj oprawie prześlicznych opali,
W których się jakiś blask wilgotny pali!
I miały straszne głębie te hebany!
Większe, rzec można, niźli oceany,
Bo ziemię, niebo — zda się — i świat cały,
Jak mikrokosmos, w sobie odbijały.
Rozmowa nasza wciąż bujała w świecie,
O którym Ariost złote baśnie plecie:
Kędy urwiska skał wieńczyły wieże
Zaklętych zamków, a błędni rycerze,
Przygód i sławy chciwi, w ciemne bory
Biegli, olbrzymy zwalczać i potwory;
Gdzie pełno dziwów było, pełno cudów,
I gdzie na niebie młodocianych ludów
Polarna sztuki czarnoksięzkiéj zorza
Płonęła, w błędne wyspy strojąc morza
I rodząc *czapki-niewidki*, puklerze
Z olśniewającym blaskiem i pancerze
Jako dyament twarde, oraz rogi,
Co w pląs szalony porywały nogi.
I ślizgaliśmy się motylém skrzydłem
Nad czarodziejskich widzeń malowidłem,
Wzajemnie sobie poddając obrazy,
Mgłami magicznéj przysłonione gazy.
Dopiero cierpień Orlandowych dzieje
Wiotki rozmowy faeton w koleje
Ciekawéj zepchły szermierki i żywéj,
Gdym o miłości mękach nieszczęśliwéj
Wyrzekł z oddźwiękiem lekkiego patosu,
Że nie przystoją półbogom eposu.
„Jak to?“ — przerwała — „Czyż serca Tytanów
Mają bić słabo, jak serduszka panów,
Skoro namiętność zawichrzy je blada,
A potem sztylet utopi w nich zdrada?
Dziś młódź w Wertherów roli niewygodnéj
Na sto kawałków kochanki niegodnéj
Drze wizerunek i pali sonety,
Potem.... spokojnie siada do gazety.
Wam to uchodzi, lecz Orlandom przecie,
Przy których, biedni Pigmeje, giniecie,
Dozwólcie w strasznym namiętności szale
Wyrywać jodły i trzaskać nu skale.“
Draśnięty nieco szyderstwem, odparłem:
„Być może, że się pani wydam karłem,
Lecz wyznam szczerze, iż zagadką ciemną
Zda mi się miłość, gdy nie jest wzajemną.
Blask pięknych oczu, czar postaci wiotkiéj,
Dowcip, podniosły umysł, głosik słodki
Mogą mą duszę rozkołysać w drżenia
I jakieś tęskne w niéj zrodzić pragnienia.
Lecz choćby zeszło w niéj miłości ziele,
To zżółknie ono już za dni niewiele,
I, więdnąc, nigdy listków nie okwieci,
Gdy wzajemności słońce mu nie świeci.“
Sam się dziś dziwię, zkąd się w ową chwilę
Na tę teoryą i śmiałości tyle
Duch mój był zdobył, że choć czuł już dreszcze,
Rzucił Syrenie wyzwanie złowieszcze.
Ale na razie zysk miałem w udziale,
Widziałem bowiem, że ustek korale
Lekko rozemkła i czarne pupile
Utkwiła we mnie z podziwem przez chwilę,
Jakim sokoła oko błyszczy może,
Gdy nań się rzuci jaskółka nieboże.
Lecz krótko trwało to oczu zdziwienie.
Wnet fosforycznym blaskiem jéj spojrzenie
Chytry radości zapalił szatanek;
Potém mi z szydem niewiernych kochanek
Rzekła: „Lecz jakże? gdy *była* wzajemność,
A kwiatek *późniéj* w nagłą wpadnie ciemność
Przez to, że słońce zapachem znudzone
Promienie swoje w inną zwróci stronę?
Cóż wtedy, panie?“ — „Wtedy kwiat ów zdrady,
Co w ślicznym pączku brzydkie mieścił jady,
Należy wyrwać z serca, jak chwast dziki
I rzucić z wstrętem na uczuć śmietniki.
Serce się przytem skrwawi i zaboli,
Lecz duma ranę zabliźni powoli.“
Słowa te z takim wygłosiłem żarem,
Żem sam uwierzył sobie. Wtem pożarem
Gasnące słońce zabłysło nam w oczy
I nad głowami prosty, lecz uroczy,
Na zakończenie łowów i zabawy
Zabrzmiał hymn: „*Wszystkie nasze dzienne sprawy.*“
Gdy przebrzmiał, trąba w las hasło rozniosła,
Parskły rumaki i plusnęły wiosła.
Piękna Syrena postać swą klasyczną
W szal otuliła i rączkę mi śliczną,
Podając, rzekła figlarnie: „Ej panie!
Strzeż się, bo czasem kwiatek niespodzianie
Strzela i kwitnie, a największa bieda.
Gdy wrósł głęboko i wyrwać się nie da.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w neapolitańskiéj 312, w sycylijskiéj 247, w turyńskiéj 453, w wenecyańskiéj 355. Niemiecki obwód zakonny ma następujące prowincye: Austro-Węgry 622, Belgia 925, Galicya 374, Niemcy 1069, Holandya 450, czyli razem 3470 członków. W Anglii są następujące prowincye: Irlandya 267, Maryland 564, Missuri 403, Kanada 240, Nowy Orlean 195, Zambesi 53, Anglia 583, czyli razem 2307 członków. W hiszpańskim obwodzie zakonnym jest pięć prowincyi: Aragon 945, Portugalia 205, Kastylia 869, Meksyk 123, Toledo 428, czyli razem 2570 członków.

Ogólna liczba OO. Jezuitów wynosi 12,947. Każda prowincya wybiera trzech delegatów, którzy wspólnie z pięciu asystentami wybierają Jenerała.

Od założenia Towarzystwa Jezusowego byli jenerałami:

Ignacy Lojola, Hiszpan, 1545; Jakób Lainer, Hiszpan, 1558; Franciszek Borgia, Hiszpan, 1565; Eberhard Mercurian, Belgijczyk, 1572; Klaudiusz Aquaviva, Włoch, 1580; Vitelleschi, Włoch, 1615; Wincenty Carafa, Włoch, 1643; Franciszek Piccolomini, Włoch, 1649; Aleksander Gotifredo, Włoch, 1651; Nickel, Niemiec, 1652; Paweł Oliva, Włoch, 1664; Karól Noyelle, Belgijczyk, 1681; Tyrsus Gonzales, Hiszpan, 1686; Tamburini, Włoch, 1708; Franciszek Retz, Czech, 1730; Ignacy Vischonti, Włoch, 1750; Centurini, Włoch, 1755; Lorenc Ricci, Włoch, 1757.

W roku 1777 zostało Towarzystwo OO. Jezuitów zniesione, a w 1805 rekonstytuowane. Od tego czasu byli jenerałami:

Bizozowski, Polak, 1805; Fortis, Włoch 1820; Rothan, Holenderczyk, 1829; Piotr Becks, Belgijczyk, 1853 i Anderledy, Szwajcar, 1887—1892.

Z powyższego wykazu widzimy, że żaden Francuz nie był Jenerałem Towarzystwa Jezusowego.

Nowo wybrany Jenerał O. Martin liczy 46 lat wieku, urodził się w Melgar w prowincyi Burgos jako syn zamożnych rodziców. Ukończywszy gimnazyum w mieście rodzinnem, wstąpił do seminaryum duchownego w Burgos. W 1865 roku wstąpił do nowicyatu OO. Jezuitów. Gdy w 1868 roku wybuchła rewolucya w Hiszpanii, był O. Martin zniewolony kraj opuścić, powrócił atoli po restauracyi. W 1877 roku został rektorem uniwersytetu w Salamance i prowadził długą polemikę teologiczną z Biskupem Izonierda, który w końcu oświadczył, że O. Martin jest największym teologiem Hiszpanii. W 1885 roku został prowincyałem Kastylii, a w 1891 jeneralnym wikaryuszem z siedzibą w Rzymie. Zostawszy obecnie Jenerałem, zamieszka w Fiesole pod Florencyą.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 6 października.

(Wyścigi. — Epilogi procesu bukowińskiego. — Przesilenie w Węgrzech.)

(=) W wyścigach pomiędzy Wiedniem a Berlinem, oficerowie austryacko-węgierscy odnieśli świetne zwycięztwo. Na liście 17 pierwszych jeźdzców, którzy odbyli drogę w ciągu 71 do 82 godzin, znajduje się tylko *jeden* oficer niemiecki, baron Reitzenstein. Wprawdzie ten figuruje w rzędzie zwycięzców jako drugi, zaraz po hr. Stahrembergu, atoli baron Reitzenstein dotarł do Wiednia dziś rano o godz. 9 m. 56 z koniem zupełnie wycieńczonym, który natychmiast upadł i, jak się zdaje, już nie powstanie. Prawie wszystkie konie, które dotarły pierwsze do mety, pochodzą z Węgier; mianowicie „Athos“ Stahremberga z stajen hr. Forgacza, „Lippspringe“ Reitzensteina z stajen hr. Esterhazego, konie Miklosa „Marcsa“ i „Exact“, na którym jechał porucznik Czavossy (5 w rzędzie zwycięzców), z okolicy Stuhlweissenburga itd. Pierwszą nagrodę 20,000 marek i srebrny posąg cesarza Wilhelma zdobył Stahremberg, drugą nagrodę 10,000 marek i srebrny posąg austryackiego huzara Reitzenstein, trzecią 6000 m. Aladar de Miklos, czwartą 4500 marek porucznik Hofer, piątą 3,5000 porucznik Czavossy itd. Dziś rozpoczął się na cześć oficerów niemieckich szereg uroczystości, które się skończą dopiero 11 bm. przybyciem ces. Wilhelma. W każdym razie kawalerya austryacko-węgierska popisała się. W sobotę powszechnie twierdzono, że na przebycie 580 kilometrów drogi do Berlina potrzeba co najmniéj 4 dni czyli 96 godzin, tymczasem 70 oficerów austryacko-węgierskich przebyło tę przestrzeń w ciągu 71 do 80 godzin.

Jako epilog procesu *bukowińskiego* urzędowa „Wiener Abendpost“ ogłosiła wczoraj artykuł, w którym zaznacza, że minister Dunajewski w grudniu r. 1890 wszystko przygotował do przeprowadzenia procesu przeciwko Trzcinieckiemu i spólnikom i że więc nie dopiero p. Steinbach... zabrał się do oczyszczenia bukowińskiéj stajni Augiasza! Możemy zresztą skonstatować, ze tutejsza prasa wobec tego procesu zachowała się dosyć wstrzemięźliwie i nie starała się wyzyskać go przeciwko nam. Natomiast cenzura *warszawska* troskliwie się starała o to, aby do dzienników tamtejszych nie dostała się żadna wzmianka bezstronna. Wystarczy w téj mierze przeczytać kronikę wiedeńską w numerze 221 „Słowa“, aby się domyśleć, jak tam nielitościwie mazał szanowny cenzor celem usunięcia każdego zdania, któreby mogło sprostować pessymistyczne zdanie o „gospodarce polskiéj“ i o zepsuciu w Galicyi! Podobnym duchem antypolskim, tylko z tendencyą młodoczeską, tchnie artykuł „Frankfurter Zeitung“ (nr. 272). Jest to jedyny organ niemiecki, który na podstawie solidarności demokratycznéj popiera Młodoczechów. Z procesu bukowińskiego „Frankf. Z.“ skorzystała, aby napominać tutejszą lewicę, iżby zaniechała wszelkiego faworyzowania Polaków a natomiast porozumiała się „z najbardziéj rozwiniętym (!) narodem słowiańskim“, tj. z Czechami. Dowodu tego nadzwyczajnego „rozwinięcia“ tenże dziennik niedawno temu dopatrywał się w zdolnościach agitacyjnych Młodoczechów, które Niemcom wystawiał jako wzór. My Niemcom i sobie powinszować możemy, że nie dosięgliśmy dotąd tego szczytu agitacyi ulicznéj, która uniemożebnia wszelką roztropną i zdrową politykę!

W gabinecie węgierskim podobno nastało rozdwojenie z powodu kwestyi kościelno-politycznéj. Hr. *Szapary* pragnie postępować drogą umiarkowania i zgody z episkopatem, Szilagyi (minister sprawiedliwości) i Wekerle (finansów), obaj protestanci, tudzież hr. Csaky podobno pragną stanowczego rozwiązania téj kwestyi w kierunku „liberalnym“ i na korzyść wszechwładzy państwa. W téj sprawie prezes gabinetu Szapary wczoraj był na posłuchaniu u cesarza i króla w Goedoelloe, dokąd ma jutro przybyć książę-prymas Vaszary. Z wielką ciekawością należy wyglądać dalszego rozwoju téj kwestyi. Wprawdzie w dzisiejszym sejmie hr. Szapary nie zdołałby skupić około siebie żadnéj konserwatywnéj większości, atoli nie jest wcale rzeczą niemożliwą, aby taka większość powstała z ponownych wyborów, gdyby rząd i duchowieństwo katolickie użyły zgodnie wpływu swego.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 7 października. Potwierdzenie przez króla wyboru burmistrza berlińskiego p. Zelle na pierwszego burmistrza stolicy, nie ulega już żadnéj wątpliwości po telegramie, który monarcha dziś przesłał panu Zelle. Ten telegram tak brzmi:

„Do pierwszego burmistrza miasta Berlina, p. Zelle. Pałac Marmurowy, 7 października, o godzinie 8 minut 50 przed południem.

Zasyłam Panu Moje życzenia z powodu wybrania Pana na pierwszego burmistrza. Ten wybór tem chętniéj potwierdzę, wiedząc, że pomyślność Mojéj stolicy szczerze Pana obchodzi. Spodziewam się, że w długie lata będę Pana widział na tem stanowisku i że z Panem wspólnie przeprowadzę niejedno dzieło w upiększeniu i rozwoju Berlina. Znając dobrze Pańskie wierne usposobienie względem Mnie i Mego domu, jestem przekonany, że ten wybór nie mógł paść na innego lepszego i odpowiedniejszego.

Wilhelm I. R.

— *Narodowo-liberalni* stracą znowu jednego posła do Izby poselskiéj sejmu pruskiego i to z okręgu frankfurtskiego nad Menem. Zeszłego czwartku odbyły się tam bowiem wybory walmanów, między którymi jest przeważna liczba wolnomyślnych, którzy będą głosowali na swego kandydata Funcka. Dotychczasowym posłem z tego okręgu był narodowo-liberalny Grimm, którego wybór został unieważnionym.

— *Pruski minister* p. Schelling cofnął wniosek o ukaranie antisemity Paascha, który w swych pismach, o czem czasu swego pisaliśmy, wystąpił między innymi także przeciw p. Schellingowi.

— *Dawniejszy* poseł przy Watykanie, p. Schlözer, był wczoraj u Ojca św. na audyencyi.

— *Projekt* wojskowy zostanie niewątpliwie radzie związkowéj przedłożonym. Prusy, Bawarya, Saksonia, Wyrtembergia już się zgodziły na ten projekt w przedwstępnych pracach nad projektem. Tak więc z 58 głosów, któremi rozporządza rada związkowa, jest już 32, a zatem większość, za projektem.

— *Cło od tytoniu* ma być o 40 marek, a zatem z 85 m. do 125 m. na 100 kilogramach podwyższonem. Dotychczas mówiono w prasie o podwyższeniu tego cła do 115 m.

— *Dzisiejszy* „Reichs-Anzeiger“ zawiera nominacyą dotychczasowego ambasadora w Carogrodzie, Radowitza, na ambasadora przy dworze hiszpańskim.

— *Prace* przedwstępne w wydziale niemieckim na Wystawie w Chicago, już o tyle postąpiły, że komisarz niemiecki będzie mógł już w końcu listopada r. b. udać się do Chicago, aby przyspieszyć załatwienie reszty prac.

Die „Zukunft.“

„*Zukunft*“ w drugim zeszycie nie zawiera spodziewanego interwiewu redaktora z ks. Bismarckiem, natomiast znajdujemy w zeszycie tym następującą notatkę redaktora:

„Ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański przebył zapewne dnie pełne niepokoju, albowiem tak po niemieckich jak i polskich gazetach szalała burza, na którą mądre słowa tego światowéj znajomości męża właściwie nie zasłużyły. Szczęściem to jeszcze, iż w Berlinie mamy przynajmniéj jeszcze kilka gazet, które przyjęły inseraty o wydawnictwie „Zukunft“, które atoli wydawcy nie cierpią, i dla tego zachowały znane milczenie, które nikomu, kogo to dotyczyło, nie zaszkodziło. Inna grupa publicystyczna uważa za konieczne bronić przeciwko ks. Stablewskiemu starego kanclerza, który zaiste przecież daléj téj kohorty obrońców nie potrzebuje i którego odpowiedź niebawem nastąpi. Wreszcie trzecia grupa, składająca się z centrum i Polaków, domaga się wśród więcéj lub mniéj gwałtownych inwektyw przeciwko mojéj osobie, od księdza Arcybiskupa krótkiego zwięzłowatego zaprzeczenia. Panowie ci, według mego przekonania, będą na to czekali napróżno. Ks. Arcybiskup udzieliwszy mi posłuchania, nie wątpił, że przeciwko przeistoczeniu słów swoich nie potrzebuje się zastrzedz, i wiedział zarazem dobrze, gdzie poglądy jego pomieszczę. Kilku dziennikarzy obdarza mnie nazwą interviewera, a jeżeli nazwą tą chcą odznaczyć człowieka, który uważa, że ważniejsze jest rozgłosić zasady Prymasa Polski, aniżeli mądre niczem nie zamącone wywody pana dr. Levy'ego z „Voss. Ztg.“ lub pana dr. Marcoura z „Germanii“, to nie mam przeciwko temu epitelowi nic do nadmienienia. Nie będąc atoli interviewerem z zawodu, nie posługiwałem się też podczas méj blizko trzygodzinnéj i niczem niekrępowanéj rozmowy, ani piórem ani ołówkiem. Pomimo to w słowach księdza Arcybiskupa, które wiernie podałem, nie będzie można niczego zaczepić. Rozmawialiśmy cokolwiek *de omnibus rebus et quibusdam alisis*, a w dalszym toku dyskusyi nadarzy się jeszcze niezawodnie sposobność do uzupełnienia i objaśnienia wywodów ks. Stablewskiego.

Nie doznałem jéj wcale wrażenia, jakoby ten książę Kościoła miał zupełne zaufanie do nowego rządu, — niezawodnie będziemy mieli jeszcze sposobność do pomówienia o niejednych uwagach jego, które zaświadczą o jego zdrowym sądzie. To pewna, że ks. Stablewski, który bardzo zajmująco rozwodził się o wielkopolskich tendencyach, trzyma się mądrze zdala od przesadnéj polityki, która, nielicząc się wcale z twardą rzeczywistością i trudnościami dla dworu i rządu, teraz już krzykliwie żąda, aby na całéj linii jednym zamachem wszelkie poprzednie rozporządzenia zniesiono. Ks. Arcybiskup jest właśnie mężem przezornym i doświadczonym, ktory dobrze wie, że w poniedziałek nie potrzeba jeszcze zapowiadać tego, co się zamyśla w przyszłą sobotę mieć na obiad, bo przecież składy są obecnie zawsze otwarte. Hałas w prasie dowodzi atoli, jak mało wśród nędznych ujadań dzisiejszych czasów Niemcy są przyzwyczajeni spotkać się z mężem o szerokim poglądzie, patrzącego na świat zdrowemi oczyma — bo zwykle spotykają się oni tylko z całym szeregiem najętych przez nakładzcę dziennikarzy.“

Cholera.

Nakło. W czwartek otwarto przy 9 śluzie na kanale noteckim stacyą choleryczną. Wszyscy przez kanał przepływający flisacy i szypry poddani zostają rewizyi, a statki desinficyonowane. Równocześnie urządzono w lokalach dźwigni wodnéj stancye dla podejrzanych chorych, rzeczywiście chorzy przeniesieni natomiast będą do lazaretu miejskiego.

W Warszawie od dnia pojawienia się cholery aż do czwartku zeszłego tj. od 21 września do 4 października włącznie zachorowało osób 21, z których umarło 7.

O przebiegu cholery w Krakowie zdał protomedyk dr. Merunowicz na posiedzeniu krajowéj Rady zdrowia we Lwowie następująca relacyą:

Od 8 września 1892 r. do 4 października obserwowano dotychczas 23 przypadków cholery azyatyckiéj, z tego 3 importowane (2 z Pogórza, 1 z Kościelnik), reszta z pośród stałych mieszkańców miasta Krakowa. Przypadki te były tak ugrupowane, że w szpitalu św. Łazarza powstało 2, w domu przy ulicy Mostowéj nr. 4 cztery, a przy ulicy św. Wawrzyńca pięć przypadków, inne przypadki były po jednemu w różnych punktach miasta rozproszone. Z 23 chorych wyzdrowiało dotychczas 6, umarło 10, siedmiu zaś pozostaje w leczeniu. Istota choroby została stwierdzoną zarówno przez badanie bakteryologiczne, jak przez sekcyą, a wreszcie i przebieg choroby nie pozostawia żadnéj wątpliwości co do epidemicznego charakteru choroby saméj.

Peszt, 7 października. Od północy do dzisiaj południa zachorowało tu 14 osób, umarło 6.

Peszt, 7 października. Od północy dnia 5 b. m. do północy dnia 6 b. m. zachorowało tu na cholerę 51 osób, umarło 19.

Paryż, 7 października. Wczoraj zachorowało tu 14 osób, umarło 8, w promieniu milowem zachorowały 4 osoby, umarły 3.

Havre, 7 października. Wczoraj zachorowała tu 1 osoba, umarła 1.

Hamburg, 7 października. Od wczoraj południa do dzisiaj południa zachorowały 24 osoby, umarły 4.

W Altonie zachorowała 1 osoba, umarła 1.

Stralsund, 7 października. Zachorował wśród objawów cholery na tutejszym dworcu kowal Simon, w podróży z Demmina do Anlamu.

Kraków, 7 października. Od wczoraj rana do dzisiaj rana godziny 8, zachorowały tu 4 osoby, umarły 2.

W Ludwinowie zachorowała 1 osoba.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę dnia 9 października r. b. o godzinie 1 po południu u szanownego gospodarza Górki w Głuszynie, na które członków i niecłonków z synami uprzejmie zaprasza Zarząd.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatu Mogilnickiego, odbędzie się w Mogilnie na Zofijówce dnia 9 października w niedzielę o godzinie 4 po południu. Na zebranie zjedzie Patron.

Walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowéj odbędzie się w niedzielę dnia 23 października o godzinie 5 po południu na sali Hotelu Francuskiego w Sremie, na które powiatowców usilnie zaprasza

Komitet powiatowy.
Ks. Wawrzyniak, prezes.

Tuchola. W niedzielę dnia 9 października b. r. zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-przemysłowego na powiat tucholski o godzinie 4 po południu w zwykłem miejscu. Przedmioty te same co na przeszłem posiedzeniu i wnioski członków itp. O liczne i rychłe przybycie prosi

A. Połczyński, prezes.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 8 października.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dziedzicowi dóbr rycerskich Brzeskiemu w Jabłkowie w powiecie wągrowieckim król. order korony trzeciéj klasy.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Rozprawa p. Kortowicza p. t. „Zamek królewski w Gnieźnie“. 2) Referat p. dr. Celichowskiego p. t. „Hamlet Szekspira w tłómaczeniu p. Sosnowskiego“. 3) Dalszy ciąg referatu p. Calliera „O kierunku prac wydziału naszego“.

Dr. Z. Celichowski, przewodniczący. Dr. W. Rabski, sekretarz.

* **W przyszłą niedzielę** dnia 9 października r. b. obchodzi tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców 18-letnią rocznicę swego istnienia. Obchód rozpocznie się rano o godzinie 8 uroczystą mszą św. na intencyą Towarzystwa w kościele farnym. Wieczorem zaś punktualnie o godzinie wpół do ósméj na sali p. Kempfa odbędzie się wieczorek towarzyski, który rozpocznie się śpiewem i odczytaniem prologu. Poczém prezes da pogląd na dzieje Towarzystwa a następnie wygłosi gość ks. Gibasiewicz wykład.

Dalszy program obchodu będzie urozmaicony deklamacyami, śpiewem, produkcyami muzycznemi itd., tak, że cały obchód będzie miał cechę miłéj towarzyskiéj rozrywki w połączeniu z poważniejszem usposobieniem zgromadzonych.

W poniedziałek dnia 10 października r. b. odbędzie się ćwierćroczne walne zebranie Towarzystwa. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z ćwierćrocznych czynności.

Szanownych członków upraszamy o jak najliczniejsze przybycie tak na obchód rocznicy jak i na walne zebranie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Dr. Ulatowski, prezes. Kaźmirz Poturalski, sekretarz.

* **Jutrzenka,** Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie walne zebranie w niedzielę dnia 9 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kawiarni „Jutrzenki“ przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Odpowiedź na pytanie: co to jest filozof i filozofia? 2) Wiadomość o lekarzu Jakóbie Szymkiewiczu, jednym z najpierwszych i największych krzewicieli wstrzemięźliwości w ziemiach polskich. 3) Polecenie powieści „Dwa wieczory“.

Uprasza się o liczny i wczesny udział, aby z uderzeniem 7 godziny można posiedzenie rozpocząć. Zarząd.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę po raz pierwszy komedya Michała Wołowskiego „Nasze anioły.“

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki „Halka“, obraz dramatyczny Coopego „Ojcze nasz“ i drugi akt operetki Straussa „Zemsta nietoperza“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Od Delegata Towarzystwa Tatrzańskiego,** otrzymujemy następujące pismo:

Poznań, 7 października.

Dla uregulowania rachunków przed wyjazdem, proszę wszystkich członków Towarzystwa Tatrzańskiego o najspieszniejsze nadesłanie składek za rok 1891 i 1892 pod adresem Lipowa ulica nr. 3.

Kornelia Grabska,
delegat Towarzystwa Tatrzańskiego.

* **Szkoła rysunków i modelowania Towarzystwa Politechnicznego** rozpoczyna równocześnie z innemi szkołami swój semestr zimowy dnia 10 b. m. o godzinie ½8 wieczorem. O ile rysunki są przemysłowcom dziś potrzebne, wiadomo wszystkim trzeźwo i rozumnie patrzącym na coraz to więcéj się rozwijające pojedyńcze rzemiosła, które swą dokładnością i gustem, dogadzającym najwykwintniejszym wymaganiom w formach estetycznych, często do prawdziwego artyzmu dochodzą, tak, że nie wiedzieć gdzie rzemiosło się kończy a artyzm się zaczyna. Ten szczyt doskonałości w rzemiośle polega na dokładnéj znajomości rysunku i modelowania, bez któréj podstawy nikt nie dopnie wyżéj wymienionéj doskonałości. Szkoła rysunku i modelowania Towarzystwa Politechnicznego, kształcąca od dwudziestu kilku lat młodzież przemysłową, daje najlepszą sposobność każdemu dążącemu do wykształcenia się w swoim zawodzie. Szkólne wynosi 3 marki praenumerando za 60 godzin lekcyi miesięcznie. Uczniowie niezamożni winni się zgłosić piśmiennie o zwolnienie od szkólnego do Zarządu Towarzystwa Politechnicznego na ręce budowniczego radzcy miejskiego p. Grüdera.

* **W niedzielę** na zabawie u p. Kempfa zaginęła czerwona chustka wełniana. Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie takowéj w ekspedycyi „Dziennika Pozn.“

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie pp. Franciszki Błażek i Serafiny Lipskiéj, które tu założyły przy ulicy Wrocławskiéj nr. 31 zakład artystyczny przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi, polecając go łaskawym względom naszych Czytelnikom.

* **Wśród** symptomów rzekomo cholerycznych zachorowała onegdaj wdowa, mieszkająca przy ulicy Wenecyańskiéj i pewien urzędnik na Rybakach. Podjęta natychmiast przez fizyka dr. Kunana rewizya wykazała atoli, że w obydwóch przypadkach zaszła tylko biegunka.

* **Chorób** zaraźliwych zameldowano w ubiegłym tygodniu na policyi: 3 przypadki tyfusu brzusznego, 2 żarnic, 3 szkarlatyny, 8 dyfteryi, na którą umarło 2 osób, i 1 biegunki.

* **W sprawie** zniesionych pociągów pospiesznych obradować będzie tutejsza Izba handlowa na posiedzeniu w poniedziałek dnia 10 b. m.

* **Mimo** przedstawień, nie chce władza fortyfikacyjna zezwolić na rozszerzenie bramy berlińskiéj. Aby więc zebrać lepszy materyał, rozporządził prezes policyi, aby od przyszłego piątku godziny 6 rano, do godziny 10 wieczorem, liczono wszystkich przechodzących i przejeżdżających przez tę bramę. Na ten cel wyznaczono 8 konstablerów.

* **Słynna** śpiewaczka koncertowa, pani Liliam Sandersen rozpoczyna niebawem wielką podróż artystyczną i zjedzie prawdopodobnie także do Poznania.

* **Losy** do IV klasy loteryi pruskiéj wykupić trzeba najpóźniéj do 14 października r. b.

* **Inowrocław.** Główna wygrana loteryi inowrocławskiéj — elegancki ekwipaż z 4 końmi i całkowitą uprzężą, padła na n. 16655; druga wygrana — ekwipaż z dwoma końmi i kompletną uprzężą — na n. 3865; trzecia wygrana — ekwipaż z kucykami na n. 53669.

* **Toruń,** 7 października. Naczelny prezes pan Gossler przybył dziś w południe do Torunia i udał się zaraz wodą do Silna na rewizyą tamtejszéj nadgranicznéj stacyi sanitarnéj. Dziś wieczorem ma mieć kupiectwo tutejsze posłuchanie u pana prezesa i ważne sprawy handlowe przedstawić mu zamierza. Jutro jedzie p. Gossler do Fordenu, a czyni podróż tę jako komisarz urzędu sanitarnego Rzeszy celem przekonania się o poczynionych na Wiśle zabezpieczeniach przeciw cholerze.

* **Jazda na dystans pomiędzy Wiedniem a Berlinem.** Podajemy poniżéj spis oficerów, którzy drogę pomiędzy Wiedniem a Berlinem resp. w odwrotnym kierunku przebyli, i to po kolei według spotrzebowanego na tę jazdę czasu. Nazwiska oficerów niemieckich są wydrukowane ukośnie:

	godz.	min.	sek.
1) Hr. Starhemberg	71	40	
2) *Reitzenstein I*	73	6	55
3) Miklós	74	24	
4) Höfer	74	50	
5) *Förster*	75	14	
6) Czavossy	76	7	
7) Muzyka	77	26½	
8) Hinke	77	35	
9) Scherber I	77	59	
10) Schmidt de Földvar	78	7	
11) Kielsmansegg	79	58	
12) Batthyany	80	7	

		godz.	min.	sek.
13)	Scherber II	80	19	
14)	Schram	80	42½	
15)	Stögl	81	5	
16)	Sardapua	81	55	
17)	Wolf	82	8	
18)	Hr. Vay de Vaja	82	12	
19)	Baselli	82	15	
20)	Gormasz	82	23	
21)	Haller	82	45	
22)	*Tepper-Laski*	83	25	27
23)	*Heyl*	84	25	
24)	Buffa	85	5	
25)	Łubiński	85	20	
26)	Paar	85	35	
27)	*Ks. Fryderyk Leopold*	85	45	25
28)	Kreutzer	86	15	
29)	Tarjanyi	86	15	20
30)	Unterrichter	86	25	
31)	*Witzleben*	86	28	25
32)	*Dietze*	86	37	50
33)	*Meyer*	86	37	51
34)	*Schuckmann*	87	9	55
35)	*Jena II*	87	25	
36)	Jarmy de Szelnock	88	5	
37)	*Zinke*	88	50	
38)	Hr. Clam-Martinitz	89	40	
39)	*Hopfen*	89	51	
40)	Chaulé	90	15	
41)	Hr. Wickenburg	90	25	
42)	Tacconi	91		
43)	*Blottnitz*	91	8	
44)	Chitry	91	25	

Trzynastu oficerów zatem niemieckich — reszta austryackich.

Z Wiednia donoszą, że porucznik Reitzenstein oświadczył reporterowi „Pressy“, iż mylnie jechał z jakie 30 kilometrów.

* **Arka Noego.** Według „New-York Herald“ O. Józef Nouri, doktor teologii i prawa kanonicznego, archidyakon Babiloński, delegat apostolski Malabaru, przybywszy na początku lipca do San Francisco, opowiadał, iż dotarłszy dnia 25 kwietnia, w towarzystwie Asyryjczyków chrześcian, których imiona wymienia (Kahraman, Augustyn, Ahanus), i mahometan, którzy byli przewodnikami i konie prowadzili, do najwyższych szczytów góry Ararat, spostrzegł na jednym z nich okręt, który uważa za arkę Noego. O. Nouri opowiada: „Uderzony tem nadzwyczajnem zjawiskiem, chwyciłem za lornetę, posunąłem się jeszcze o 200 do 300 kroków i skierowałem całą uwagę na ten punkt czarny. Przekonałem się, iż stoję przed arką, wielką barką, której część jedna, najbardziéj na śnieg wystawiona, widniała doskonale; okrążyłem górę i obejrzałem całą arki téj wielkość. Statek jest przeszło 300 stop długi a do 100 stop wysoki, miał niby małą wieżyczkę w środku, a po bokach rodzaj okien. Dach jest w środku zgnieciony przez śnieg, ale widać ślady jego po bokach.“ O. Nouri pełen podziwu, jest przekonany, że to arka Noego, któraby przetrwała na szczycie Araratu przeszło 4000 lat. Czyby tak było rzeczywiście?

* **Binokle elektryczne.** Najnowszym wynalazkiem na polu elektrotechniki są binokle elektryczne. Wynalazł je Anglik Leighton w Callander. Konstrukcya ich jest taka, iż jedno szkiełko oprawione jest w miedź, drugie zaś w cynk, a obie oprawy połączone są spoczywającym na nosie spójnikiem ze srebra, jako z metalu będącego najlepszym przewodnikiem prądów elektrycznych. Okulary te działają a raczéj wytwarza się prąd skutkiem zetknięcia się metali z wilgocią skóry ludzkiéj. Mamy więc na nosie tym sposobem całą bateryę elektryczną, wydzielającą stały prąd elektryczny. Siła jego jest oczywiście niewielka, ma on jednak działać wzmacniająco na wzrok i nerwy. Tak przynajmniéj twierdzi wynalazca, ile w tém prawdy — dotychczas nie wiadomo. Wartość pomysłu może być dopiero określona po dłuższem użyciu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wyszło z druku** dziełko p. t. **„Pankracy i Onufry“** czyli wykład katechizmu rzymsko-katolickiego wierszem. Dziełko to jest zaopatrzone w aprobatę władzy kościelnéj i nadaje się bardzo dobrze na Gwiazdkę dla dzieci starszych i osób dorosłych. Cała nauka Kościoła katolickiego jest rozebrana w formie rozmowy rymowanéj. Cena za egzemplarz 75 fen. Nabyć można u autora pod adresem: M. Łukowski. Berlin N., Neue Hochstrasse 41.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 41 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Ile masy nawozowéj i azotu zyskać można przez łubin, względnie przyoranie go na zielony nawóz. — Kalendarzyk pszczelniczy na miesiąc październik. — W odpowiedziach na pytania: Krytyczny pogląd na płodozmian 9-polowy. Anormalność w wydajności mleka u krowy, ocielonéj w czasie zapadnięcia na chorobę pyska i racic? Wskazówki dotyczące używania kainitu i tomasówki na łąkach torfiastych? — W rozmaitościach: Nowy sposób spieniężania mleka w Stowarzyszeniu mleczarskiem. Prawne skutki niegodnego obchodzenia się z wymiennikami. — Ruch Towarzystw. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Ceny płacone za kartofle fabryczne. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 3 października 1892. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 października.

BAZAR. Pani Chłapowska z córką z Turwi, pani Walewska z Opola, Chłapowski z bratem z Czerwonejwsi, Biegański jun. z Potulic, Chłapowski z Turwi, Biegański z Łukowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Paruszewski z Obudna, Niedrowski z Królestwa Polskiego, Judakowski z Ukrainy, Renner z Weissenfeld, Szubert z Owińsk, Jarochowski z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 8 października. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Sprzęt kartofli po większéj części już ma się ku ukończeniu. Jak się dowiadujemy z różnych stron, sprzęt prowincyi naszéj chociaż nie wypada tak doskonale jak niejednokrotnie go oceniano przedtem, jest zawsze tak pod względem plonu jako i pod względem jakości niezły. Ze nietylko u nas liczono na większy zbiór kartofli, to się okazuje z rezultatów w przyległych prowincyach. W Prusach Wschodnich n. p. taksowano w Lipcu sprzęt kartofli na 112 procent przeciętnego zbioru, rezultaty tymczasowo wykazują tylko 99 procent. W handlu zbożowym panuje ogólnie usposobienie bardzo ospałe. Gdzie tylko się obrócić, panuje równa niechęć i zdaje się, że wszędzie są tego zdania, iż najlepiéj będzie odczekać jak się stósunki handlowe nadal ukształtują. Ceny są tak niskie, że niepodobna by znacznie jeszsze spaść mogły, ażeby się zaś znacznie podniosły, potrzeba przewagi popytu nad podażą producentów. Dowozy zboża na targ nasz były dosyć liczne, mianowicie podaż pszenicy i żyta była znaczniejsza. Popyt na artykuły te wszakże był słaby, to też ceny zaledwie na wysokości dawniej széj utrzymać się mogły a przy końcu tygodnia płaciło żyto tak jak pszenica o 2 marki na węcplu niżéj cen zeszłorocznych. Jęczmień w wyborowym gatunku bardzo był poszukiwany i płacono go o 5 marek wyżéj — Owies bez zmiany.

(K) **Poznań,** 8 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,40, 70-ta 33 00 m., październik 50-ta 52,40, 70-ta 33,00 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,40 m., 70-ta 32,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 7 października 1892.
Pszenica 140—148 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 122—132 mrk.
Jęczmień według jakości 130—138 mrk., dla browarów 139—145.

Wrocław, 7 października 1892 r.
Żyto (za 1000 — funt.) na wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,—, m., październik 142,00 żąd., październik-listopad 142,00 żąd, listopad-grudzień 142,00 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,— wypowiedziano —,— litr. up łyn. wypowiedzenie —,— m., na październik (50-ta) 52,70 żąd., (70-ta) 32,70 żąd. listopad-grudzień —,— żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 8 października: żyto 142,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 135,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 50,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 7 października: (50-ta) 52,70 mrk., (70-ta) 32,70 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	15	20	14	90	14	40	13	40	12	90
Pszenica żółta	15	30	15	10	14	80	14	30	13	30	12	80
Żyto	14	20	13	90	13	70	13	40	13	20	12	90
Jęczmień	15	00	14	80	14	30	13	80	13	10	12	10
Owies	13	60	13	40	13	00	12	80	12	30	11	80
Groch	18	00	17	00	16	50	16	00	15	00	14	00

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 klg.	21	80	20	80	18	70
Rzepik zimowy	„ „	21	10	20	30	19	10
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 7 października 1892.
Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 148—153 m., na paźdz. i paźdz. list. 154,05 pł., na kwiecień-maj 161,00 pł.
Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 133—136 mrk., na paźdz. 137,5 płc., na kwiecień-maj 140,5 płac.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 135—140 mrk.
Okowita staléj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 33,8 płac., na paźdz. 70-ta 33,0 nom., październik-listopad —.— nom., kwiecień-maj 33 2 nom.

Magdeburg, 7 październ. — Cukier ziarnisty excl. worki 92% 14,00, cukier ziarn. excl. 88% 13,30, cuk. ziarn. excl 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, —,—. Usposobienie: słabo. ff. Rafinada chlebowa 28,00. f. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 27,25, miel. Melis I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 13,17½ p'c., 13,20— żąd., listopad 13,17½ pł., 13,20 żąd., grudzień 13,27½ płc., 13,32½ żąd., styczeń-marzec 13,52½ płc., 13,57½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 239,000 ctr.

Hamburg, 7 października. — Okowita cicho, za październik-listopad 22¼ żąd., listopad-grudzień 22¼ żąd., grudzień-styczeń 22½ żąd., kwiecień maj 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za październik 78¼, za grudzień 78¾, za marzec 76¾, za maj 75½. Usposobienie: potw. Obrót 3000 miech.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
7. Po połud. 2	749,4	Z. umiar.	zachm.	+14,2
7. Wiecz. 9	749,3	Z. lekki	zachm.	+11,0
8. Rano 7	749,8	Z. lekki	zachm. [1])	+ 6,5

[1]) Rano słaba mgła.

Dnia 7 października maximum ciepła + 15,6° Cel.
„ 7 „ minimum „ + 11,0° „

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych od tego handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 8 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica słabiej.		
na paźdz.-listop.	151 75	153 75
na kwiecień-maj	158 50	159 75
Żyto stalej.		
na paźdz.-listop.	141 25	143 25
na kwiecień-maj	142 —	143 75
Oléj rzep. spok.		
na październik	49 40	49 50
na kwiecień-maj	50 10	50 25
Okowita stalej.		
eksportowa	34 90	35 —
na październik	33 70	33 80
na paźdz.-listop.	32 40	32 60
na listop.-grudz.	32 30	32 50
na kwiecień-maj	33 40	33 60
na maj-czerwiec	— —	— —
spożywcza	54 50	— —
Owies		
na paźdz.-listop.	142 —	143 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1000	500
okowity kw. ekp.	110,000	120,000
„ „spoż.		,000

	6	7
Niem. 3% poż. pań.	86 70	86 70
Consol. 4%	106 90	106 80
Consol. 3½%	100 40	100 40
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 60
Pozn. 3½% l. zas.	96 90	96 90
Pozn. listy rent.	102 60	102 80
Poznań. oblig.	95 50	95 50
Austr. banknoty	170 10	170 05
Austr. renta srbr.	81 75	81 80
Ros. banknoty	203 50	205 20
Ros. listy zastaw.	97 80	98 —
Pols. 5% lis. zas.	64 90	65 50
Pols. likw. lis. zas.	62 10	63 —
Węg. 4% renta zł.	95 40	95 40
Węg. 5% „ pap.	85 50	85 60
Austr. kred. akcye	164 90	164 90
Lombardy	41 60	41 50
Disconto com.	183 25	184 40
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 8 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	7	8
Pszenica stale.		
na październik	154 50	154 50
na paźdz.-listop.	154 50	154 50
Żyto stalej.		
na październik	137 —	138 50
na paźdz.-listop.	137 —	138 50
Oléj rzep. spok.		
na październik	48 50	48 50
na kwiecień-maj	48 50	49 —

	7	8
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	33 80	33 80
na listop.-grudz.	33 —	32 —
na kwiecień-maj	33 10	33 20
Petroleum		
w miejscu	10 25	10 25

We wtorek dnia 11 października jako w pierwszą rocznicę śmierci
ś. p. Xiędza Biskupa
Jana Chryzostoma Janiszewskiego
odprawi się
nabożeństwo żałobne
w kościele ś-go Marcina w Poznaniu o godzinie 8½ z rana, o czem przyjaciół i znajomych zmarłego zawiadamia (543)
Familia.

Szkoła wieczorna
Towarzystwa Młodzieży Kupieckiéj
Kurs zimowy rozpoczyna się
dnia 17. października rb.
Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje się w lokalu szkoły Ul. Wodna Nr. 15. I. piętro. (548)

Loterya!
Wykupienie losów do 4-éj klasy 187 loteryi nastąpić powinno pod utratą prawa do losu najpóźniéj
do piątku dnia 14 października rb. godziny 6-téj wieczorem.
Królewscy poborcy loteryjni (550)
v. Gersdorff, M. C. Hoffmann, H. Kirsten,
Ul. Ludwiki 7a. Sty Marcin 47. Sty Marcin 16/17.

Z dniem **15 października r. b. otwieramy w Poznaniu przy ul. Wrocławskiéj nr. 31 I piętro nad apteką pana Szczerbińskiego** (519)
Od dziś przyjmujemy wszelkie zamówienia.
Zakład artystyczny przyborów kościelnych
pod opieką św. Jadwigi.
Mając odpowiednie fachowo wykształcone siły, będzie nam możliwem, wszystkie zamówienia w zakres ten wchodzące prędko i sumiennie wykonać.
Przyjmujemy wszelkie przybory kościelne, kapy, ornaty, chorągwie, baldachimy i bieliznę kościelną do odnawiania jak najstaranniéj.
Na składzie będziemy miały oprócz wyżéj wymienionych przedmiotów, artykuły dewocyjne.
Polecając nasze przedsiębiorstwo łaskawym względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności, prosimy o poparcie.
Franciszka Błażek. Serafina Lipska.

Za aprobatą Prześw. Arcybiskupiego Konsystorza w Gnieźnie wyszło z druku dziełko p. t. (538)
„Pankracy i Onufry“
czyli
wykład katechizmu
rzymsko-katolickiego
wierszem,
Praca ta rozbiera całą naukę Kościoła kat. w rozmowie rymowanéj, a użyta być może z korzyścią na nagrodę dla pilnych dzieci starszych, na Gwiazdkę dla zachęty w nauce polskiego języka, na podarek dla osób dorosłych i t. d. Cena za egzempl. **75 fen.,** z przesyłką 80 fen. Zamawiać można u autora pod adresem: **M. Łukowski w Berlinie, N., Neue Hochstrasse 41.** (538)

Cygara
hamburgskie, bremeńskie i importowane jako i **tańsze** w doborowych gatunkach, również **tabakę** do zażywania **Grand Cardinal** poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych. Przesyłki pocztowe uskutecznia się **franko.** (163)

Posada lekarska.
W **Zakładzie Sióstr Miłosierdzia poznańskim** zawakuje z dniem 1-go stycznia 1893 **posada asystenta (sekundaryusza) oddziału chirurgicznego.** Pensya wynosi 900 marek. Nominacya zależy od p. Naczelnego Prezesa prowincyi po przedstawieniu temuż odpowiedniego kandydata przez radzcę **dr. Zielewicza,** do którego się interesenci zgłaszać mają. Pierwszeństwo otrzymają ci młodzi lekarze, którzy ukończywszy studya, urząd asystenta w wielkim szpitalu uważać będą jako zajęcie przejściowe i przysposobienie do praktycznego zawodu. (241)

A. Szymański,
dekorator kościołów w Pleszewie,
wykonuje prace w zakres ten wchodzące, jako to: odnawia całkowite wnętrza kościołów farbami olejnemi, klejowemi i wapiennemi w różnych stylach stósując się do budowy kościoła. Sufity i stósowne miejsca ozdabia kolorowemi obrazami historycznemi i Św. Pańskich, farbami olejnemi, klejowemi, tempera i a fresko. Ołtarze złoci prawdziwem złotem dukatowem i złotem imitowanem. Zniszczonym zaś przez czas ołtarzom nadaje pierwotną trwałość przez napuszczanie takowych rozcieńczonym klejem. Buduję nowe ołtarze i ambony murowane jako i drewniane. Maluje obrazy wszelkiego rodzaju na płótnie i blasze, portrety kolorowe i kredkowe z fotografii lub natury pod gwarancyą podobieństwa. Nowe chorągwie, baldachimy, ołtarzyki i t. p. przybory kościelne wykonuje spiesznie i tanio.
Świadectwa i listy pochwalne z odnowionych kościołów na życzenie przesyła franco. (1573)
Do kosztorysów dodaje kolorowane szkice.

Założony **Wielki skład** 1856 r.
gotowych futer męzkich i damskich
z każdego rodzaju skórek po bardzo umiarkowach cenach. — **Wysyłka na prowincyą** — **Zamówienia i reperacyje** ukutecznia się jaknajtaniéj
M. LEWEK, ul. Nowa Nr. 1
mistrz kuśnierski. (545)

F. Wujek
dawniéj **F. Wolkowitz**
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca
fabryka i skład
wyrobów cynowych
poleca po nader umiarkowanych cenach **krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, tacki do chrztu i do ofiary, ampułki** i t. d. jako też **miarki do wódek i do octu, formy do lodów, bańki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek** i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (307)
Wszelkie reperacye oraz i **reperacye wag** wykonuje spiesznie i tanio.
Stare metale skupuję i płacę najwyższe ceny.

S. DEMEL
w Poznaniu, plac Piotra 3
(399) poleca własnego wyrobu:
Koszulki i trykoty z wełny i bawełny,
Kamizelki i kaftany włóczkowe (także dla panienek i chłopców),
Pończochy i szkarpetki z podwójną piętą i czubkiem,
Spódnice, także w szelkie **weluy i bawełny,**
Sukienki modne i ubranka dla chłopców w wielkim wyborze,
Szanownemu Duchowieństwu polecam specyalnie ciepłe kaftany, szkarpetki i koszulki zdrowia.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.
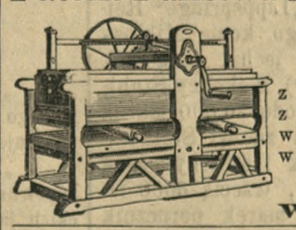
Magle angielskie
z zazębieniem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różnych wielk. w zapasie. Polecenia godne dla gospodyń.
J. Schammel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.

Wina górnowęgierskie lekko wytrawne, łagodne i słodkie
za beczkę = 136 litr. Mrk. 160. — 180. — 200. — 240. } i wyżéj.
za butelkę ¾ litrową „ 1,00. — 1,15. — 1 25. — 1,50. }
Wina kościelne bardzo lekko wytrawne i wytrawne
za beczkę = 136 litr. M. 200. 240. za butelkę ¾ litr. M. 1,25 — 1,50.
Węgierskie i austryackie wina czerwone (Vöslauer)
za 100 litrów M. 80. — 90. — 100. — 120. } i wyżéj.
za but. ¾ litr. „ 0,70. — 0,75. — 0,85. — 1.00. }
Włoskie, tyrolskie, dalmatyńskie wina czerwone
za 100 litr. M. 80 i 100. — za but. M. 0,70 i 0.85.
Prz. Koniak } za 100 litr. M. 150. — 200. — 250. 300. } i wyżéj,
„ **Rum** } za but. ¾ ltr. 1,50. — 2.00. — 2,50. — 3,00. }
poleca w znakomitych gatunkach (453)
Felix Przyszkowski w Raciborzu,
Hurtowny handel win.

Herbatę chińską karawanową po M. 6, 5, 4½, 4 i 3 za 1 funt ros. **Prósze herb.** po M. 2 i 3 za ½ kil. **Tulskie samowary** (378) jako i Towary **chińskie i japońskie** poleca w obfitym wyborze **B. Hozakowski** Toruń (Thorn). Wysyłki herbaty od 2 funt. po czywszy uskutecznian na mój koszt.

Wszelkie wody mineralne
najświeższego nalewu,
sole i ługi do kąpieli,
pastylki z wód mineralnych
ma na składzie i poleca (142)
R. Barcikowski, Poznań.

Stare liny drutowe
stósowne na ogrodzenia ma tanio na sprzedaż (375)
Henryk Liebes w Poznaniu.

Dodatek.